

Laos – nieznana arena nowej zimnej wojny

18 marca 2016

Termin „Nowa Zimna Wojna” można by zastosować do opisu powstającego układu geopolitycznego na świecie, kiedy w sytuacji dominującego międzynarodowego porządku, ustalonego przez Wall Street – Waszyngton – Londyn, Rosja ponownie staje się światową potęgą, a wraz z nią rośnie znaczenie Chin.

W tej „Nowej Zimnej Wojnie” najoczywistszymi polami bitwy są Ukraina, Syria i Morze Południowochińskie. Być może nie tak głośne, ale nie mniej ważne są trwające konflikty w Libii i na obszarach z nią sąsiadujących, wojny zastępcze w Jemenie oraz trwająca amerykańska okupacja Afganistanu w Azji Środkowej.

Poza tym toczą się również inne batalie, praktycznie niezauważane przez ogół społeczeństwa i zanim szybko odejdą w zapomnienie, są tylko pobieżnie wspomniane w mediach i to bez naświetlania kontekstu.

LAOS – KLUCZOWE POLE BITWY

Położony w południowo-wschodniej Azji Laos nie po raz pierwszy odgrywa pierwszoplanową rolę w walce pomiędzy Wschodem a Zachodem. W trakcie wojny wietnamskiej był bombardowany przez Stany Zjednoczone i jak podaje finansowana przez ONZ organizacja Legacies of War (Dziedzictwo wojny) z siedzibą w Waszyngtonie: „od 1964 do 1973 roku Stany Zjednoczone w trakcie 580 000 nalotów zrzuciły na Laos ponad dwa miliony ton bomb – co odpowiada opróżnianiu jednego pełnego ładunku bombowca co 8 minut, przez okrągłą dobę, przez 9 lat – sprawiając, że Laos to najdotkliwiej zbombardowany kraj w historii pod względem ilości bomb przypadających na jednego mieszkańca.”

Podczas gdy amerykańscy dyplomaci chętnie znajdują okazje do

zrobienia sobie zdjęć w stolicy Laosu, Wientianie, co roku w całym kraju prawie 100 osób ginie lub odnosi obrażenia w wyniku eksplozji pozostałych po bombardowaniach niewypałów.

Dziś Laos to nie tylko była arena rozszerzonej wojny wietnamskiej i spadek po niej. Granicząc z Mjanmą (Birmą*), Chinami, Wietnamem, Kambodżą i Tajlandią, mieści na swoim obszarze skrzyżowanie większości dróg Azji Południowo-Wschodniej. Jest również bramą do Azji Wschodniej.

Pomimo braku dostępu do morza Laos posiada ogromny potencjał hydroelektryczny – potencjał, który był stale powiększany dzięki współpracy z Pekinem. Projekty związane z budową tam nie tylko pomagają wykorzystywać zasoby wodne i zapewniają Laotańczykom dostawy energii elektrycznej, ale pozwoliły również temu państwu stać się ważnym źródłem alternatywnej energii dla jego sąsiadów.

W ramach rozwijania potencjału Laosu jako bramy pomiędzy Azją Południowo-Wschodnią a Azją Wschodnią Chiny rozpoczęły prace nad realizacją bądź projektowaniem kilku potężnych przedsięwzięć w zakresie infrastruktury na obszarze tego państwa, wliczając w to autostrady i linie kolejowe. Również Tajlandia odegrała rolę w rozwoju infrastruktury Laosu. Zainwestowała w autostradę łączącą trzy państwa – Chiny, Laos i Tajlandię – oraz zbudowała pierwszą stację kolejową na linii łączącej Laos z nadgraniczną prowincją Tajlandii, Nong Khai.

W Wientianie można znaleźć inwestorów zarówno chińskich, jak i tajlandzkich, a ponieważ mieszkańcy Tajlandii i Laosu posługują się podobnym językiem, wiele mediów, mających odbiorców w stolicy, nadaje bezpośrednio z Tajlandii.

Wygląda na to, że pomimo, zniszczeń jakie odniósł ten kraj z rąk Stanów Zjednoczonych kilkadziesiąt lat temu, powoli staje on na nogach, dzięki umacnianiu więzi ze swoimi sąsiadami.

WOJNA ZASTĘPCZA AMERYKI Z CHINAMI

„Wojna wietnamska” prowadzona przez Waszyngton była w rzeczywistości fragmentem zakrojonych na większą skalę zastępczych działań wojennych, prowadzonych w celu osaczenia i powstrzymania Chin. Upublicznione we wczesnych latach siedemdziesiątych dokumenty Pentagonu, tzw. Pentagon Papers, zawierają trzy istotne ustępy, które ujawniają tę strategię.

Najpierw czytamy że: „(...) podjęta w lutym decyzja, by zbombardować północny Wietnam, oraz lipcowe zatwierdzenie I Fazy rozmieszczenia sił zbrojnych mają sens jedynie wtedy, gdy idą w parze z długofalową polityką Stanów Zjednoczonych, skierowaną na powstrzymanie Chin.”

Następnie: „Chiny – jak Niemcy w 1917 roku, jak Niemcy na Zachodzie i Japonia na Wschodzie pod koniec lat trzydziestych, oraz jak ZSRR w 1947 roku – wyłaniają się jako istotna potęga polityczna, zagrażając naszej pozycji i naszym wpływom na świecie, a w dłuższej perspektywie – co stanowi większe zagrożenie – zjednoczeniem całej Azji przeciwko nam.”

Na koniec fragment, który nakreśla obraz ogromnego regionalnego teatru, na którym w owym czasie zaangażowane były Stany Zjednoczone przeciwko Chinom: „(...) w długofalowym planie powstrzymania Chin wyróżnić należy trzy fronty (pamiętając, że ZSRR „powstrzymuje” Chiny od północy i północnego zachodu): a) front japońsko-koreański; b) front indyjsko-pakistański; i c) front Azji Południowo-Wschodniej.”

Chociaż Stany Zjednoczone ostatecznie przegrały wojnę w Wietnamie i straciły szansę na wykorzystanie Wietnamczyków jako siły zastępczej przeciwko Pekinowi, długa wojna z Chinami trwała na innych obszarach. Dziś zalicza się do nich cała Azja Południowo-Wschodnia, gdzie Stany Zjednoczone próbują zainstalować klienckie reżimy – w Birmie poprzez front polityczny Aung San Suu Kyi, w Malezji przez Anwara Ibrahima, w Tajlandii przez Thaksina Shinawatę, wykorzystując też trwające podporządkowywanie sobie Filipin, które przez prawie pięćdziesiąt lat (1898 – 1946) stanowiły część terytorium USA,

i oczywiście poprzez bardziej subtelne polityczne działania dywersyjne w samym Wietnamie.

CEL: LAOS

Odwiedzającym stolicę Laosu, Wientian, rzuci się w oczy nie tylko stopniowy rozwój, osiągany dzięki zaangażowaniu Chin i Tajlandii, oraz ekspansję i ewolucję państwowych przedsięwzięć, ale również obecność ogromnej ilości finansowanych przez Zachód organizacji pozarządowych. Poza ich niezliczonymi biurami, furgonetkami oklejonymi własnymi emblematami, intryganckimi agentami, mamroczącymi w kątach okolicznych wientiańskich kafejek, brak jest jakichkolwiek oznak pozytywnych efektów ich działalności.

Organizacje pozarządowe – poza tworzeniem sieci układów i hodowaniem kolaborantów – pod przykrywką społecznych i środowiskowych fasad sprzeciwiają się rozbudowie infrastruktury w kraju, zwłaszcza tej służącej branży energetycznej (tamy) i transportu. Ich celem jest powstrzymanie Chin i zabezpieczenie naturalnych i ludzkich zasobów dla przedsięwzięć zachodnich korporacji, które jak do tej pory spóźniają się z wejściem do gry.

Podobną formułę zastosowano w Birmie, gdzie sprzeciwy organizacji pozarządowych wobec budowy tam oraz ataki uzbrojonych grup na place budowy przyczyniły się do opóźnienia lub anulowania wielu projektów, które mogły przynieść Birmie spore korzyści. Wojna z Laosem zmieniła się z masowych bombardowań w masową propagandę, gdzie wspierane przez USA organizacje pozarządowe koordynują działania zarówno w Laosie, jak i w sąsiednich krajach, naciskając na rząd w Wientianie, żeby odłożył lub anulował budowę zapór wodnych, które miały powstać we współpracy z Pekinem.

Paradoksalnie, protestujący twierdzą, że tamy zaszkość środowisku i społecznościom tradycyjnie zajmującym się rybołówstwem, zamieszkałym wzdłuż rzek, w dół od

projektowanych zapór. Jednak tradycyjne społeczności rybackie są generalnie synonimem zarówno niebezpiecznego niszczenia środowiska, jak i ubóstwa. Natomiast wpływ projektów wodnych na środowisko może zostać złagodzony w drodze uważnego planowania, przy jednoczesnej pracy nad poprawą warunków życiowych okolicznych społeczności i całego narodu poprzez rozwój infrastruktury oraz dzięki tańszej i dostępniejszej energii.

Protestujący nie prowadzą kampanii na rzecz ostrożnego planowania czy lepszego nadzoru nad projektami – ich kampanie mają na celu powstrzymanie rozwoju Laosu i jego narodu. Na tego rodzaju kampanii może skorzystać jedynie Wall Street i Waszyngton.

TŁUMIENIE ROZWOJU

Wpływ, jaki Chiny i Tajlandia mają na Laos, jest oczywisty. Drogi pod stopami mieszkańców tego kraju zostały położone przez chińskie firmy budowlane, prąd płynie kablami zasilanymi z tam wybudowanych dzięki wspólnym przedsięwzięciom Laosu i Chin, a rozkwit gospodarki możliwy był dzięki bliskiej współpracy Laosu z jego sąsiadami, w szczególności z Chinami i Tajlandią. Znacznie trudniej natomiast wyliczyć, co dla Laosu zrobiły USA i te kraje z Azji Południowo-Wschodniej, które Stany Zjednoczone powoli zwracają przeciwko Pekinowi – być może dlatego, że nie ma czego wyliczać.

Opublikowany ostatnio przez magazyn internetowy „The Diplomat” artykuł, zatytułowany „Leadership Change in Laos: A Shift Away From China?” (Czy zmiana władzy w Laosie oznacza odsunięcie się od Chin?), próbuje przedstawić najnowsze wydarzenia polityczne w Laosie jako potencjalną zmianę wpływów – odsunięcie się od Pekinu na korzyść Wietnamu i międzynarodowej społeczności (czytaj: Zachodu). W rzeczywistości jednak jego autorowi nie udaje się jednoznacznie wskazać, jakiego rodzaju wpływy Wietnam ma w Laosie ani z jakimi drogami wywierane są owe wpływy – poza spekulatywnymi powiązaniem politycznymi

odchodzących i przychodzących polityków w laotańskim rządzie.

W artykule czytamy: „Według analityków zmiany będą korzystne dla stosunków Wietnamu z Laosem. Władze w Hanoi wpadły w gniew na wieść o planach premiera Laosu, Thongsinga, związanych z potężnymi projektami budowy tam na Mekongu i jego dopływach, które zdaniem naukowców będą miały fatalny wpływ na rybołówstwo i bezpieczeństwo żywnościowe. „Nowi kandydaci na najwyższe stanowiska w skrytym, jednopartyjnym rządzie postrzegani są jako prowietnamscy, podczas gdy odchodzący sprzymierzali się z Chinami” – poinformowało Radio Wolna Azja. Spekuluje się również, że Komisja ds. Mekongu (MRC) – która utraciła wsparcie wielu międzynarodowych sponsorów – będzie musiała opuścić Laos z powodu oskarżeń pod adresem rządu o wykorzystywanie władzy do przepchnięcia niecieszącego się społecznym poparciem programu budowy tam.”

Wygląda na to, że przynajmniej Zachód oczekuje, iż rząd Laosu nie tylko oddali się od Chin, ale również zawiesi wszelkie projekty rozwoju kraju, których motorem były stosunki z Chinami.

Chociaż jest mało prawdopodobne, że tak się stanie, zrozumienie roli, jaką odgrywają organizacje pozarządowe w hamowaniu, a nie we wspieraniu rozwoju, oraz w zakrojonej na większą skalę strategii USA, zmierzającej do osaczenia i powstrzymania Chin – kosztem krajów, które planują wykorzystać jako siły zastępcze w realizacji swojego planu – jest kluczem do ujawnienia ich intencji i wykurzenia ich z Azji Południowo-Wschodniej.

Chiny to ogromny kraj z równie ogromnym potencjałem. Zamierzają wymknąć się zachodniej polityce powstrzymywania, której celem są od ponad pięćdziesięciu lat. Ich własny rozwój ma służyć za przykład dla pozostałej części Azji oraz stanowić zachętę do współpracy przeciwko polityce powstrzymywania. Żeby do tego nie dopuścić, Stany Zjednoczone i ich organizacje pozarządowe są gotowe przeciąć liny, jakie Chiny rzucają swoim

sąsiadom, nie proponując jednakże Azji Południowo-Wschodniej żadnych realistycznych alternatyw – poza apodyktycznymi „porozumieniami w sprawie wolnego handlu”, usidlającymi i kosztownymi sojuszami wojskowymi oraz nieustanną ingerencją polityczną w każdy z poszczególnych krajów.

Zważywszy na asymetrię i brak równowagi pomiędzy korzyściami płynącymi ze współpracy z Chinami a staraniami USA, by ją wyperswadować, nie należy się dziwić, że pomimo myślenia życzeniowego, wyrażanego w takich publikacjach, jak przytoczony artykuł z „The Diplomat”, oraz mimo określenia już w latach czterdziestych polityki powstrzymywania, Stanom Zjednoczonym nie udało się przeszkodzić w rozwoju Chin ani też skutecznie stworzyć frontu przeciwko nim w Azji Południowo-Wschodniej.

Kiedy następnym razem w czołówkach gazet pojawią się protesty przeciwko budowie tam w Laosie, czytelnicy będą już wiedzieć, kto za nimi stoi i dlaczego.

Autorstwo: Tony Cartalucci

Źródło oryginalne: journal-neo.org

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com